Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 193. Sobota, 21 sierpnia 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

P. LEOPOLD SZEFLER,
yrektor Państwowej Wytwórni Wódek Łodzi, którego praca w celu rozszerzenia tej placówki wydaje owocne rezultaty.

Epidemja szkarlatyny w Warszawie.

Przeszło 1000 dzieci zachorowało w ostatnich dniach.

Nie jest wykluczone odroczenie otwarcia szkół.

Z Warszawy donoszą:

Nad dziećmi Warszawy zawisła klęska

groźnej epidemji.

Przeszło tysiąc dzieci zachorowało w ostatnich dniach na szkarlatynę.

Szerzy się ona w zastraszający sposób przedewszystkiem w dzielnicy żydowskiej. Przeciętnie do szpitali warszawskich przybywa dziennie około

50 dzieci chorych.

Najwięcej chorych ulokowano w szpitalu św. Stanisława na Woli, gdzie znajduje się już przeszło

300 chorych maleństw.

Przeważnie są to dzieci w wieku od 2 do 5 lat.

Wobec napływu chorych zaszła konieczność

ewakuacji chorych

na inne choroby zakaźne, jak odra, tyfus i t. d.

Chorzy ci zostali ewakuowani

do innych szpitali miejskich,

głównie zaś do szpitala przy ulicy Złotej 74, rekonwalescenci zaś są transportowani do szpitala św. Feliksa przy ul. Karolkowej, gdzie w rezerwie znajdują się już baraki dla zakaźnych.

W szpitalu Starozakonnych na Czystem w pawilonie obserwacyjnym stwierdzono około

700 wypadków szkarlatyny.

W szpitalu dla dzieci im. Karola i Marji przy ul. Leszno nr. 136 pawilon zakaźny

zapełnił się chorymi na szkarlatynę.

Z braku miejsc dalsze przyjmowanie chorych wstrzymane.

Również przepełniony jest szpital dziecięcy przy ulicy Kopernika.

Kilka wypadków szkarlatyny stwierdzono

również wśród bezdomnych.

Do baraków P. C. K. na Żoliborzu zgłosiła się rodzina Glaudel, która dotychczas nocowała pod mostem Poniatowskiego. U wszystkich 4 osób

stwierdzono w porę szkarlatynę,

i nie przyjęto ich do baraków, dzięki czemu uratowano kilkaset dzieci bezdomnych od choroby.

Szef sanitarny P. C. K. wydał zakaz przyjmowania bezdomnych bez uprzedniej obserwacji lekarskiej.

W związku z epidemją szkarlatyny

generalna dyrekcja służby zdrowia oraz wydział zdrowia publicznego

wespół z wydziałem szpitalnictwa magistratu wydały szereg

surowych zarządzeń sanitarnych,

mających na celu walkę z epidemją.

Jeżeli w najbliższych dniach epidemja nie zostanie opanowana władze szkolne zmuszone będą

odroczyć termin rozpoczęcia roku szkolnego.

Zdaniem lekarzy epidemja szkarlatyny zawleczona została przez włóczęgów, nocujących na ławkach ulicznych.

B. komisarz policji i b. oficer

oskarżeni o szpiegostwo na rzecz Niemiec. — Rozprawa toczy się w Katowicach przy drzwiach zamkniętych.

Katowice, 21. 8. Przed sądem karnym w Katowicach toczy się rozprawa przeciwko Janowi Boguszowi, Emilowi Heintzowi, Stefanowi Liberze i Brunonowi Wróblowi

o szpiegostwo.

Libera był nadkomisarzem policji wojewódzkiej w Katowicach, w czasie plebiscytu pracował na rzecz Polski i brał udział w trzeciem powstaniu.

Wskutek konfliktu z komendantem policji województwa śląskiego, Libera

był zmuszony ustąpić z policji.

Wówczas rozpoczął szpiegostwo na rzecz Niemiec.

Bogusz, kapitan rezerwy, pracował w tajnym wywiadzie wojskowym polskim bez zarzutu. Później jednak nawiązał kontakt z Polizeibezirk w Gliwicach, co spowodowało

liczne aresztowania naszych agentów

na terenie niemieckim.

Rozprawa odbywa się przy drzwiach zamkniętych. Wyrok spodziewany jutro.

—:o:—

Kolejarze żądają podwyżki płac.

Lwów, 21. 8. Wczoraj w południe odbył się przy ul. Gródeckiej

wielki wiec kolejarzy

w którym wzięli udział także

inni pracownicy państwowi.

Przedmiotem obrad była sprawa dodatków funkcyjnych, jakie otrzymali oficerowie i mają otrzymać jeszcze podoficerowie. Zebrani uchwalili domagać się

podobnego podwyższenia wynagrodzeń dla siebie,

a ponadto uchwalili

żądać przywrócenia ruchomej mnożnej.

Żądania powyższe mają być przedłożone Radzie ministrów.

„Nowy cud nad Wisłą".

Tak Niemcy nazywają poprawę życia gospodarczego w Polsce.

Berlin, 21. 8. „Germanja" pisze, że stan rokowań gospodarczych polsko-niemieckich

nie jest beznadziejny

jak przed miesiącami.

Mówiąc o poprawie stosunków gospodarczych w Polsce, jaka nastąpiła w ostatnich czasach „Germanja" pisze: „Stał się „drugi cud nad Wisłą:" ożywienie życia gospodarczego i poprawa finansów, do czego w znacznym stopniu przyczynił się angielski strajk węglowy.

—o—

Redukcja dni pracy w kanalizacji była tymczasowa.

Od dnia dzisiejszego praca została przedłużona do 6 dni w tygodniu.

W budowie kanalizacji musiano z powodu braku pieniędzy przeprowadzić czasową redukcję dni pracy, aby zapobiec dalszemu zwalnianiu robotników. W dniu wczorajszym kierownictwo budowy otrzymało 260,000 złotych (rate sierpniową) wobec czego przedłużono znowu prace na całe 6 dni w tygodniu.

O ile uda się uzyskać na przyszły miesiąc od Magistratu poza normalną ratą rządową jeszcze 150,000 zł., kierownictwo robót kanalizacyjnych poza utrzymaniem obecnego 6-dniowego tempa pracy będzie mogło przyjąć z powrotem zwolnionych 150 robotników.

Tragiczny wypadek.

Po zjedzeniu „prawdziwych" grzybów 6 osób zmarło.

W Wąbrzeźnie na Pomorzu zdarzył się ragiczny wypadek

zbiorowego zgonu rodziny.

łożonej z 6 osób.

Śmierć nastąpiła po zjedzeniu grzybów które z wyglądu niczem nie różniły się od

t. zw. grzybów prawdziwych.

Dwie inne rodziny walczą ze śmiercią. Zbadaniem grzybów w tej okolicy zajmie się specjalna komisja lekarska.

—x—

ROZPRAWA PRZECIW ŁÓDZKIM PODPALACZOM ODBĘDZIE SIĘ 25-go B. MIES.

Jak się dowiadujemy rozprawa przeciw dwom łódzkim podpalaczom, Lewenowi i Wojdysławskiemu została wyznaczona na dzień 25 b. m. (środę), a nie jak mylnie podano na 21 b. m.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	46,06
Nowy-Jork	9,05
Paryż	25,54
Szwajcarja	175,21

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,06

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	56,45
Złoty	56,75
Dolar	5,11 3/4
Przekaz na Warszawę	8,98 do 9,02

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym notowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.98.

Prywatnie dolar w żądaniu	9,08
w płaceniu	9,07

Tendencja spokojna Podaż mierna

Prof. Kemmerer

przyjął pogłoski o ustąpieniu min. Klarnera ze zdziwieniem.

Z Warszawy donoszą:

Prof. Kemmerer, po powrocie ze Lwowa i Borysławia, gdzie badał sprawy przemysłu naftowego,

wyjechał wczoraj do Gdańska

z całym sztabem swych współpracowników, aby badać tam stan polskiego posiadania.

Prof. Kemmerer powraca do Warszawy w poniedziałek.

Jak się dowiadujemy z kół pozostających w bliskim kontakcie z misją prof. Kemmerera, pogłoski o ustąpieniu min. Klarnera przyjęte zostały przez prof. Kemmerera z przykrem zdziwieniem.

Idea solidarności społecznej zaczyna w Anglji dominować nad hasłem walki klas.

Związki robotnicze i marynarskie przeciw dzikiemu strajkowi górników.

Ostatnia beznadziejna próba sił.

Sytuacja górników angielskich stała się tak ciężką, że nawet sam arcyradykalny

bolszewizujący sekretarz komitetu strajkowego

główny przywódca górników Cook, począł okazywać ustępliwość i w przedłużaniu beznadziejnego strajku nie widział korzyści.

Kasy związków górniczych

oddawna zostały wyczerpane,

zasiłki, płynące głównie z Rosji i Ameryki, nie wystarczały na potrzeby miljona strajkujących i trzeba było liczyć się z tem, że wreszcie ustaną, a zasiłki, wypłacane przez państwo i gminy rodzinom górników,

ratowały tylko przed śmiercią głodową,

ale nie przed nędzą. Strajk miał i ma przeciw sobie całą opinję publiczną nie tylko mieszczańską, ale nawet

wielkich związków zawodowych,

jak kolejarzy i robotników portowych, którzy mimo apelu do solidarności socjalistycznej,

nie przestali wyładowywać

i przewozić węgla, nadchodzącego do Anglji z

zagranicy w ogromnych

ilościach.

Nie przypuszczamy aby obecnie zerwanie układów było aktem definitywnym. Rokowania

będą zapewne niebawem znowu podjęte,

bo przedłużenie strajku urąga zdrowemu rozsądkowi.

Spodziewać się należy, iż zdrowy rozum — mimo wszelkie trudności! — weźmie przecie rychło górę nad beznadziejnem zacietrzewieniem.

Jak krytycznie

w samych kołach robotniczych angielskich

oceniają sytuację i jakie zdrowe nauki wyciągnięto ze smutnych strajkowych doświadczeń,

świadczy przemówienie p. Havelocka Wilsona,

znanego przywódcy

wielkiego związku zawodowego marynarzy,

który w życiu angielskiem wielką rolę odgrywa. Havelock Wilson oświadczył na zgromadzeniu, że

„dla ruchu robotniczego było jednem z największych nieszczęść,

że wmieszał się do polityki.

Związki zawodowe (Trade-unions) znajdują się w bardzo poważnem położeniu; prawie każdy związek był pod koniec trzynastodniowego strajku generalnego bankrutem, a co najgorsza, setki tysięcy robotników oświadczyło, że już

nigdy nie dadzą grosza do kasy związkowej.

Robotnicy nie mogąc obejść się bez kapitalizmu, tak jak kapitalizm bez robotników. Jeżeli się głosi hasło, że trzeba zniszczyć kapitalizm, to mówi się,

że się chce zniszczyć samego siebie.

Każdy z katastrofalnych strajków od czasu wojny kończył się

zwiększeniem nędzy robotniczej".

Havelock Wilson domagał się zbliżenia i porozumienia między robotnikami a pracodawcami i oświadczył, że jest to jedyna droga, która może uchronić związki

zawodowe przed niebezpieczeństwem, jakie im grozi.

Widzimy, że nauki strajkowe w Anglji nie poszły w las i że idea solidarności społecznej poczyna dominować nad socjalistycznem hasłem walki klasowej.

—x—

Echa zamachu na prezydenta.

Gdańsk nie wyda Olszańskiego.

Jak niedawno donosiliśmy, w Gdańsku został aresztowany pewien osobnik pod zarzutem kradzieży, co do którego policja gdańska powzięła podejrzenie, że jest identycznym

ze sprawcą zamachu na b. Prezydenta Rzeczypospolitej,

Wojciechowskiego, Teofilem Olszańskim.

Osobnik ten obecnie przyznał się, że jest Olszańskim, że się w Gdańsku przez szereg miesięcy

pod przybranem nazwiskiem Reusa ukrywał

i że miał zamiar stąd się przedostać do Rosji.

Aż do wyjaśnienia wszystkich okoliczności został Olszański przytrzymany w areszcie. Policja gdańska skierowała do policji berlińskiej zapytanie, czy na Olszańskim nie ciążą jakieś zarzuty kryminalnej natury. Według opinji władz gdańskich wydanie Olszańskiego sądom polskim

nie wchodzi w rachubę,

ponieważ dokonany przez niego na Prezydenta Rzeczypospolitej zamach jest przestępstwem politycznej natury, wobec czego Olszański

może korzystać z tak zwanego prawa azylu.

—:o:—

Rząd przeciw uprawnieniom cechów rzemieślniczych.

Walka o dowód „uzdolnienia".

Ustawa przemysłowa, którą ministerstwo przemysłu i handlu opracowuje obecnie, przewiduje

równouprawnienie cechów z organizacjami zawodowemi rzemieślników.

Natomiast dotychczas nie została załatwiona w projekcie sprawa kwalifikacji rzemieślników (t. zw. dowód uzdolnienia).

Punktem ciężkości tej sprawy są żądania cechów, domagające się wyłącznego prawa

określania kwalifikacyj rzemieślników.

Natomiast ministerstwo uważa, że sprawę kwalifikacji mogłyby załatwić reprezentacje cechów, związków zawodowych i delegata rządu. Sprawa ta będzie jeszcze dyskutowana.

Cicha tragedja nieszczęśliwego kaleki.

Zamach samobójczy na ul. Piotrkowskiej.

W dniu wczorajszym około godziny 8-ej wieczorem przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Moniuszki stał

kaleka pozbawiony lewej ręki.

Wzrokiem błędnym rozglądał się na wszystkie strony. Z oczu jego wyczytać można było jakąś niemą rezygnację. W pewnej chwili kaleka wydobył z kieszeni butelkę i ruchem zdecydowanym

podniósł ją do ust.

Wijącego się w boleściach człowieka przeniesiono do pobliskiej bramy, skąd lekarz Pogotowia Ratunkowego, po przepłukaniu żołądka,

przewiózł desperata do szpitala

św. Józefa, w stanie ciężkim. Nieznajomym kaleką okazał się 28-letni Stanisław Dalek, zamieszkały przy ulicy Polnej 17.

Przyczyny rozpaczliwego kroku narazie nieustalono.

Błysk noża w świetle ulicznej latarni.

Bójka na Placu Reymonta.

Wczoraj wieczorem około godziny 10 na placu Reymonta wynikła bójka pomiędzy kilku podchmielonymi osobnikami.

W pewnej chwili błysnął nóż i równocześnie rozległ się przeraźliwy krzyk. Jeden z osobników

upadł na ziemię brocząc krwią,

co widząc pozostali, w liczbie czterech, ratowali się ucieczką. Świadkowie krwawej bójki zawezwali z pobliskiego posterunku policjanta, który do leżącego nieznajomego zawezwał Pogotowie Ratunkowe.

Lekarz, po nałożeniu opatrunku, odwiózł nieznajomego, którym okazał się 25-letni

Marjan Palusiński,

zamieszkały przy ulicy Zagajnikowej 9, do szpitala im. Poznańskich w stanie bardzo osłabionym. Palusiński poza kilku powierzchownemi ranami, otrzymał

głębokie uderzenie w pierś

w okolicy piątego żebra. Za sprawcami krwawej bójki wszczęto poszukiwanie.

Czy nie zawcześnie na „święto oszczędności"?

Onegdaj ukazał się krótki urzędowy komunikat zamieszczający, że nasze ministerstwo skarbu powoła w najbliższych dniach specjalny komitet, który zajmie się organizacją w Polsce

„święta oszczędności" w dniu 31 października.

Dzień ten bowiem jest rocznicą zamknięcia pierwszego międzynarodowego kongresu oszczędnościowego, odbytego w roku 1924 w Medjolanie — cały świat obchodzi w tym dniu „święto oszczędności" w celu propagandy należytego rozumienia pożytku cnoty oszczędności dla społeczeństwa pod względem gospodarczym i moralnym.

Propaganda oszczędności — to krok naprzód na drodze do normalizacji życia, do której wszyscy wzdychamy. Jeżeli świat

nie chce marnie ginąć w nędzy

i zamęcie, musi uznać starą prawdę, stary (i może jedyny niewzruszony) aksomat ekonomji, że „oszczędnością i pracą ludzie się bogacą". Niema innej drogi do uzdrowienia stosunków.

A więc praktykujmy cnotę oszczędności!

Ale mimowoli nasuwa się pytanie, czy przecie nie jest jeszcze trochę zawcześnie na urządzanie „święta oszczędności" w Polsce?

Za świeże są jeszcze rany,

zadane przez t. zw. „waloryzację", która wiele tysięcy ludzi obłuskała z majątku

zdobytego pracą i oszczędnością,

praktykowaną przez wiele lat. Pracowite mrówki, które ciułały w trudzie ziarnko do ziarnka, ujrzały się nagle pewnego dnia

obrabowane z owoców swej zapobiegliwości.

Jakże im tu zalecać cnotę oszczędności, na której się tak sparzyły?

Oszczędność jest wtedy cnotą,

gdy nastąpi całkowita stabilizacja stosunków

i istnieje pewność, że oszczędności się nie zdewaluują. Jeśli tej pewności niema, konik polny z bajki, który śpiewał przez całe lato i o nic się nie troszczył, mądrzejszy jest od od oszczędnej mrówki!

Połowiczne zarządzenie.

Wolny obrót walutami wewnątrz kraju dozwolony, dewizami zaś wzbroniony.

Warszawa, 21. 8. „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej" zamieszcza rozporządzenie ministra skarbu, wydane w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości w sprawie uregulowania obrotu dewizami i walutami zagranicznemi, oraz obrotu pieniężnego zagranicą.

Ważne to rozporządzenie postanawia przedewszystkiem, iż zakup, sprzedaż oraz jakiekolwiek inne nabywanie i pozbywanie się

walut zagranicznych wewnątrz kraju jest wolne.

OGRANICZENIA W OBROCIE Z ZAGRANICĄ.

Przekazywanie walut zagranicznych zagranicę dozwolone jest natomiast tylko za pośrednictwem Banku Polskiego oraz przedsiębiorstw, uważanych za banki dewizowe.

Osoby fizyczne i prawne, nie posiadające praw banku dewizowego, mogą **pozbywać posiadane dewizy tylko na rzecz banków dewizowych.**

Rozporządzenie reguluje następnie przekazywanie i wysyłkę zagranicę pieniędzy oraz walorów za pośrednictwem poczty, wywóz pieniędzy i walut zagranicę i t. d.

WYWÓZ PIENIĘDZY DO GDAŃSKA.

Podkreślić należy, iż osoby wyjeżdżające na obszar wolnego miasta Gdańska, legitymujące się zwyczajnym dowodem osobistym, mają obecnie prawo wywozić bez specjalnego zezwolenia sumę, stanowiącą równowartość 250 zł. parytetowych, czyli złotych w złocie, tj. obecnie

około 450 zł. papierowych.

Rozporządzenie reguluje dalej obrót papierami wartościowemi zagranicę, oraz konta pieniężne zagranicę, inkasowanie należności zagranicznych za wywożone towary, dalej **za wywożone towary z obowiązkiem odprzedaży zainkasowanych walut Bankowi Polskiemu,** następnie reguluje sprawę rachunków walut zagranicznych, **udzielanie kredytów w walutach zagranicznych** i t. d. Ostatni ustęp rozporządzenia ustala sposób wykonania rozporządzenia i kontrolę nad tem wykonaniem.

Czerwony szatan.

Z Moskwy donoszą o bardzo ciekawem przemówieniu, wygłoszonem przez Bucharina — największego teoretyka leninizmu. Odkrył mianowicie, że źródłem wszystkich nieszczęść Sowietów jest szatan Trocki.

„Robotnicy występują przeciwko chłopom. Kto temu winien?" pyta Bucharin i odpowiada: — Trocki! Skąd powstały ekonomiczne odchylenia i tarcia z grupą opozycyjną Preobrażeńskiego? — Przez Trockiego. — Kto głosi hasło demokratyzacji ustroju sowieckiego? — Znowu Trocki!

Kamieniew i Zinowjew, którzy tyle z Trockim walczyli, obecnie cofnęli się i nawet przyłączyli się do jego obozu, gdyż jest on właściwym wodzem całej opozycji, mimo, że trzyma się.. na uboczu.

Nowa moda wąsów i brody idzie ku nam z Anglji.

Płeć piękna ogłasza strajk miłosny.

Kto zwycięży: moda czy kobiety?

Dotychczas kobiety tylko dręczyły się [illegible] rodziców, męża, narzeczonego pytaniem:

— Obciąć, czy nie?

O włosy chodzi naturalnie!

Dziś i pan stworzenia stoi wobec wielkiego ważnego zagadnienia:

— Zapuścić, czy nie?

Brodę i wąsy, oczywiście.

I niewolno mu powziąć decyzji na własną rękę!

Bo kobiety, wydając walkę osławionej tyranji mężczyzn, gdy chodzi o pozwolenie na chłopięcą fryzurę, uważają za rzecz naturalną i nie podlegającą dyskusji, że

w sprawie wąsów i brody

o nich ostatnie i decydujące słowo należy.

One wiedzą, że wąsy to największy atut wśród przywilejów mężczyzn, a co najważniejsze pozostanie przywilejem ich po wieki wieków!

Bogu dzięki, że na tem polu przynajmniej kobieta nie może kroczyć śladami mężczyzn!

Choćby swą naturę nie wiedzieć jak zmała, nakazać jej wprost

„Rośnijcie, kochane wąsy!"

nie może nigdy, nigdy nie będzie mogła.

Nic dziwnego, że wąsy i broda od zamierzchłych wieków były symbolem męskości — choć właściwie

nic z nią wspólnego nie mają.

Wszędzie, gdzie mężczyzna berło dzierżył czy dzierży,

broda była zawsze w wielkiem poszanowaniu:

w epoce patrjarchatu władzy ojcowskiej przedewszystkiem na wschodzie.

Zupełnie też konsekwentnie we współczesnej Turcji razem z haremem i welonem — temi charakterystycznemi emblematami panowania mężczyzn —

skazano brodę na banicję.

Moda na brodę i wąsy przychodzi do nas naturalnie z klasycznej Anglji, która w początkach bieżącego stulecia

wydała na nie wyrok śmierci.

W obecnych katalogach pierwszorzędnych zakładów krawieckich niema ani jednego manekinu męskiego bez brody i wąsów. Anglik, jeśli nie życzy sobie być niemodnym i nie „korekt" chce czy nie chce

musi zapuścić wąsy,

czemu się też każdy w Anglji bez wyjątku już poddał.

Niema co! Trzeba się stosować do mody! Wszakże to bagatelka!

Nie tak bardzo! Wprawdzie technicznie sprawa łatwiej się przedstawia dla mężczyzn, aniżeli dla kobiet. Wąsy odrastają

znacznie prędzej aniżeli włosy na głowie.

Ale niedocenia się innych trudności. Przedewszystkiem trzeba zwalczyć

opozycję płci żeńskiej,

którą znana diva filmowa sformułowała mniej więcej w następujących słowach:

—Broda i wąsy są wstrętne!

Kłują niemożliwie. Nie, za nic na świecie nie chcę męża z wąsami, któryby mi ciągle kaleczył usta!

A zatem strajk miłosny!

Rzecz niebezpieczna! Tylko pytanie, kto dłużej bez tej nieznośnej miłości wytrzyma?

Ale mężczyzna decyduje się prędko — iście po męsku i oto fryzjer otrzymuje surowy nakaz

oszczędzenia górnej wargi

przy procesie golenia.

Pierwszy dzień mija szczęśliwie. Epokowa zmiana nie rzuca się nikomu w oczy. Ale dni następne, to

istna męka.

To, co się na górnej wardze ukazuje — to nie wąsy, ale jakieś zaniedbanie, które działa na nerwy. Bo ludzie zaczynają się badawczo przyglądać i robić rozmaite

nieprzystojne uwagi

na temat takiego zaniedbania, z których najznośniejsza aluzja do swobody słomianego wdowca.

A kiedy wreszcie tajemnica na jaw wyjdzie istny potop szyderczych naigrawań za ślepe hołdowanie modzie zmusza nieszczęsnego modnisia

na reszte przejściowego procesu

zamknąć się w czterech ścianach swego mieszkania.

Nie na długo wszakże, bo oto po 10 dniach męczarni fryzjer się litutie i z wysiłkiem wprawdzie, ale nie bez pewnej dozy artyzmu z surowego materjału

tworzy małe stojące wąsiki,

na podobieństwo szczoteczki do zębów — ostatni krzyk nowoczesnej mody.

Właściciel staje przed zwierciadłem i lubując się nowoczesną ozdobą swego oblicza przenosi się myślą w zamierzchłe a błogosławione czasy patrjarchatu, kiedy nie było mowy o

zaprzeczeniu mężczyznom jedynowładztwa na ziemi.

J. Saw.

U modniarki.

Pani: — Chcę mieć koniecznie kapelusz najmodniejszy...

Modniarka: — W takim razie pani będzie łaskawa spocząć i poczekać kilka minut. Moda się właśnie zmienia.

USTAW DA....

URWIS.

Było to w czasie, kiedy z powodu braku kolei młodzież Podola i Ukrainy kształcąca się w Odesie jeździła tak zwaną pocztą szerokim traktem, gdzie stały stacje, na których zmieniano konie. Tą pocztą już drugi dzień wracali do domu dwaj młodzieńcy z sąsiednich folwarczków, Tomcio Baczyński i Stach Sokolski. Trudno było o większy kontrast, jaki stanowiła ta para przyjaciół. Tomcio był krępy z okrągłą twarzą. Stach był urodziwym typem kresowca. Ostatniego wieczoru spłukali się w mieście tak doszczętnie, że ledwie im starczyło na pocztę. Zaledwie wysiedli usłyszeli serdalny głos: „Jak się macie?"

— Księże proboszczu, — rzucili się obaj ku niemu — ksiądz jak ten anioł, a my jak święci tureccy! — gadał Stach.

— Hulaliście — co? No, ale siadajcie, bo trza przed nocą wrócić do domu, a w dodatku na deszcz się zanosi.

Istotnie zaledwie ujechali kilka wiorst [illegible]pnął gruby, ziarnisty deszcz, a ledwie [illegible]jechali w szerokie wrota karczmy, lunęło jak z cebra i burza rozszalała na dobre.

— Ha, trudno, musimy nocować — rzekł ksiądz.

Pokój gościnny była to duża izba ze stołem po środku i ławkami po bokach.

— No, spać! — rzekł ksiądz. — Wy na ławkach, a ja jako najgrubszy położę się na stole.

Owinął się w opończę i zasnął tak mocno, że nie słyszał hałasu i ruchu, który się wszczął w zajeździe. Wkrótce drzwi się otwarły i zjawił się ze świecą, w ukłonach zaaferowany Mośko.

— Pani hrabina będzie łaskawa, pozwoli, dla pani hrabiny będzie i łóżko z czyściutką pościelą i parawan także.

Ukazała się niewieścia postać, a gdy zdjęła podróżny płaszcz i kapiszon, Stach ujrzał prześliczną owalną twarz, zwoje kasztanowatych włosów, drobne różowe usta i wielkie błękitne, marzące oczy.

— Kto są ci panowie? — spytała dźwięcznym głosem.

— Ksiądz proboszcz z Suliec i panicze — Baczyński z Rudki i Sokolski z Popowic.

Sokolski słyszał, jak się przybyła rozbiera, wreszcie skrzypnięcie łóżka.

— Widziałeś? — szepnął, trącając Tomcia łokciem.

— Widziałem.

— Szampańska kobieta.

Tomcio odwrócił się do ściany i wkrótce zasnął.

Sokolski długo pasował się z sobą.

— Przecież mi głowy nie utnie — zdecydował. Wstał bosy i cicho wsunął się za parawan, pochylił się i rozróżnił w ciemności bielejące odsłonięte ramię, dotknął ręką, a potem przywarł gorącemi ustami.

— Kto to? — krzyknęła hrabina, podniosła się, jak sprężyna i wymierzyła rozpustnikowi tęgi policzek. To Stachowi przywróciło w mgnieniu oka całą przytomność umysłu.

Przebiegając koło stołu, pchnął księdza w głowę i szybko położył się na ławce.

Na krzyk hrabiny, łoskot walącego się parawanu, wpadł żyd z latarnią.

Na łóżku, otulając się w peniuar, siedziała hrabina, na stole, trzymając się za głowę, ksiądz wołał:

— Kto mnie bije?

— A to ładnie. księże proboszczu! Byłoby do darowania, gdyby kto z młodych, ale proboszcz. Proszę mnie zasłonić.

Ubrała się i wyszła, by spędzić resztę nocy w powozie.

— Doprawdy! — narzekał na drugi dzień ksiądz. — To chyba jakiś bies siedzi w tej karczmie. Przysiągłbym, że nie ruszałem się ze stołu...

— To bywa — uśmiechał się pod wąsem Sokolski, nie przewidując, jakie to pociągnie konsekwencje. Ale w kilka dni zjawił się z uroczystą miną Tomcio i rzekł:

— Czy wiesz, że hrabina zaskarżyła księdza do biskupa i ksiądz może stracić parafję? Słuchaj, ja podejrzewam, że to twoja sprawka...

— Bardzoś domyślny, Tomciu! — i opowiedział mu całe zajście.

— Bój się Boga, tyś śmiał księdza uderzyć...

Sokolski spoważniał i rzekł:

— Ha, trudno, będę musiał wyjaśnić całą sprawę — tylko nie wiem, gdzie szukać tej hrabiny.

— To nie jest żadna hrabina, to pani Regina Ulatowska z Ulatowa, której mąż, zanim trzasł na udar, zdołał zapisać cały majątek.

Od Popowa do Ulatowa było z pięć dobrych mil. To też, chociaż Sokolski wyruszył wcześnie, o zachodzie słońca ujrzał nareszcie stojący na wzgórzu biały dwór o pałacowym zakroju. Na spotkanie wybiegł z kozacka ubrany chłopak, pomógł mu zdjąć płaszcz i przyjął bilet, by zameldować go pani.

Chłopak wprowadził go do saloniku, gdzie ujrzał na stoliku ręczną robótkę z wetkniętą igłą. Po chwili zjawiła się sama pani.

— Sokolski jestem, — przedstawiał się Stach, wprost onieśmielony jej niezwykłą urodą.

— Proszę, czem mogę panu służyć?

— Przybywam w sprawie księdza...

Twarz pani Ulatowskiej zrobiła się surowa.

— Pani! — ożywił się nagle Stach. To szaleństwo popełniłem ja, aby odwrócić podejrzenie, łaskawie ofiarowany mi policzek oddałem księdzu.

Pani Ulatowska patrzała chwilę na Stacha ze zdumieniem, potem wybuchnęła śmiechem.

— Ale to urwis z pana!

Sokolski odrazu odzyskał cały swój humor i rzekł:

— Pozwoli pani, że konie odpoczną godzinkę...

— Co, pan myśli wracać? Ależ to niepodobna po takiej drodze. Pozabija pan konie i siebie. Ale pan musi był głodny. Zaraz każę podać kolację, a potem pokażę panu mój ogród.

Szedł w milczeniu za nią i gdy usiadła na stopniach wysokiego ganku, siadł w pobliżu.

Nagle krzyk ni to duszonego zająca, ni to dziecka rozdarł powietrze.

— Co to jest? — przerażona pani Regina chwyciła Sokolskiego za rękę i przytuliła się ramieniem.

— To nic, to puszczyk — począł ją gładzić po włosach, potem zaczął całować, i wreszcie upadł do nóg.

— Co pan robi? — szeptała nerwowo, wpijając palce w jego gęstą czuprynę.

— Kocham! Porwał ją na ręce i poniósł w głąb mieszkania.

Nazajutrz Sokolski jechał tak wesoły, jakby mu skrzydła wyrosły u ramion. W domu zastał oczekującego Tomcia.

— Jak się masz? — chwycił go za ręce, okręcił wokoło i wycałował serdecznie.

— Co ci się stało?

— A nic, rad jestem, że się wszystko tak dobrze skończyło — nie — zaczęło. Semen! — krzyknął na przechodzącego furmana — czy Derbisz już nie kuleje?

— Nie, panie.

— To wysmarować mu kopyta, wyczyścić czaprak i siodło i jutro rano jadę w drogę.

— Gdzie znowu! — wytrzeszczył oczy Tomcio.

Stach czuł się szczęśliwy, choć wskutek częstych wycieczek w stronę Ulatowa przymizerniał trochę.

Jeden Derwisz był niezadowolony z przebiegu całej sprawy. Silny ten koń, pędzany co drugi dzień, ściągnął się i spadł mocno na ciele.

Bilety teatralne na raty.

Cóż na to łódzkie teatry?

Na małą frekwencję w teatrach
narzeka cała Europa.

O ile jednak wielkie miasta zagraniczne wymyślają coraz to nowe sposoby przyciągania publiczności, teatry nasze poprzestają na samem tylko narzekaniu.

Ciekawe objawy walki o publiczność obserwujemy w Berlinie.

Na raty można tam otrzymać nietylko palto i buciki, lecz także i

bilet teatralny.

Berlińscy dyrektorzy teatrów doszli do przekonania, że w ten sposób publiczność przyzwyczai się ponownie do zapełniania widowni.

Publiczności tej wydawane są za niewielką opłatą abonamenty, których

cenę rozłożono na raty.

W ten sposób nawet najskromniejszy urzędnik może uczęszczać na wszystkie przedstawienia.

Zapotrzebowanie na abonamenty jest tak wielkie, że koncern teatralny Reinhardta w ostatnim tygodniu

liczbę miejsc powiększył.

W sześciu teatrach tego koncernu zajmuje codziennie, z wyjątkiem niedzieli i sobót —

15.000 miejsc publiczność abonamentowa.

Dla sprzedaży biletów na raty uruchomiono cały wielki aparat biurowy. Każdy posiadacz abonamentu jest zarejestrowany, posiada swą karte na cały sezon.

Niebezpieczny talent 13-letniej dziewczynki.

Podrabiała za pomocą kalki banknoty.

W mieście Fogaras (Siedmiogród) 13-letnia dziewczynka Emilja Popa chcąc kupić cukierków, wręczyła kupcowi banknot 1000 lei, który ten odrazu rozpoznał jako

fałszywy.

Sprowadzona na policję dziewczynka zeznała, iż nie mając pieniędzy na cukierki, które namiętnie lubi, ukradła matce banknot 500 lei, potem 1000 lei i oba skopiowała zapomocą kalki chemicznej. Kopje udały się jej doskonale. Następnie posmarowała je tłuszczem, aby przybrały wygląd będących oddawna w obiegu.

Na policji nie chciano uwierzyć w to opowiadanie, dano więc Emilji banknot 20 lejowy oraz kałkę i kazano go skopjować. Dziewczynka w niedługim czasie

wykonała kopję tak udatną, że na pierwszy rzut oka nie różniła się od oryginału.

Talent ten nie wyjdzie jej na dobre, gdyż policja oddała ją rodzicom do surowego ukarania.

Nowoczesny Petronjusz.

Miljoner amerykański ostatnie chwile spędził przy brzęku kielichów i skonał w takt muzyki.

Sfer najbogatszych mieszkańców New-Jersey zdziwiło się niesłychanie, gdy pewnego dnia otrzymało zaproszenia od Jakóba Schmidta,

bardzo bogatego przemysłowca.

Ogólnie bowiem wiedziano, że przemysłowiec był chory od dłuższego czasu, a w ostatnich czasach stan zdrowia jego

tak się pogorszył,

iż lekarze nie wróżyli mu długiego życia.

Dom Schmidta, stojący na jednej z głównych ulic miasta, był tego wieczoru

wspaniale oświetlony.

Znakomicie wyszkolona służba wprowadzała gości do bogato urządzonych pokojów, ku zdziwieniu jednak przybyłych,

gospodarz nie pokazywał się wcale.

Uspokoili się jednak rychło, gdy brat przemysłowca wyjaśnił, że gospodarz

pokaże się dopiero przy obiedzie.

Istotnie w czasie wytwornej uczty wniesiono na wygodnym fotelu Schmidta.

Wśród licznych toastów wznoszonych podczas uczty, zabrał głos Schmidt.

— Panowie! Na wczorajszem konsyljum oświadczyli lekarze, że godziny

mojego życia są policzone.

Nie chcę umierać, słysząc płacz mojej rodziny, pragnę przeto przenieść się do wieczności wśród światła i dźwięku kielicha.

Uczta i śmiechy przypominają mi najpiękniejsze chwile mojej młodości. Dlatego was zaprosiłem.

Śmierci się nie boję. Jest ona tylko wyzwoleniem z cielesnej powłoki.

W godzinę później Schmidt nie żył, ukołysany dźwiękami jazzbandu.

Wiedeń --- miastem starych kawalerów.

Smutne horoskopy dla panien z nad Dunaju.

Słusznie użalają się wiedeńki, iż

grozi im staropanieństwo.

Liczba małżeństw stale topnieje. W b. roku zawarto o 50 proc. mniej małżeństw niż w najkrytyczniejszych dla hymenu latach wojennych.

Natomiast wzrasta stale liczba starych kawalerów.

Wedle urzędowego spisu ludności w Wiedniu żyje 150 tysięcy mężczyzn, którzy powinni być mężami i ojcami rodzin! Są to przeważnie ludzie na stanowiskach których dochody wystarczają na założenie ogniska domowego.

Uczony statystyk, który ogłosił te cyfry, zastanawia się nad powodami

tego masowego starokawalerstwa

i dochodzi do wniosku, iż powojenne panny rozwinąwszy swój intelekt w wielu kierunkach, straciły umiejętność znajdowania sobie mężów.

Burszowie niemieccy przeciw pojedynkom.

Szramy na twarzach — przejdą do historji.

Zjazd niemieckich studentów narodowych w Augsburgu

postanowił potępić pojedynki,

które stanowiły dotychczas najbardziej charakterystyczny rys obyczajowości studenckiej w Niemczech.

Uchwała młodzieży brzmi:

„Potępiamy

zabytek średniowiecznego barbarzyństwa

albowiem narodowi niemieckiemu potrzeba przedewszystkiem tęgich głów i wielkich serc. Pojedynki zaś nie uszlachetniają młodzieży, lecz propagują kult dzikich obyczajów".

Postępowa młodzież niemiecka na kilka lat przed wybuchem wojny ogłosiła podobnie brzmiącą uchwałę, która spotkała się wówczas z potępieniem wojowniczych nacjonalistów.

Jedynie katolickie związki młodzieży poparły wówczas uchwałę socjalistów.

Narzeczony wiózł swą wybrankę w taczce do kościoła.

Niezwykła uroczystość weselna.

Od szeregu lat żaden ślub paryski nie cieszył się tak liczną frekwencją gości, jak wesele pana Edwarda Salvacs z panną Eugenją Denis.

Jakaż była przyczyna tego tłumnego napływu ciekawych? Czyżby panna młoda należała do najstarszej szlachty Francji?

Wcale nie, bo pan Salvacs jest tylko skromnym trzeciorzędnym kupcem, a jego żona była sprzedawczynią w jego sklepie. Przyczyną sensacji był

niezwykły kontrast między wzrostem i tuszą państwa młodych.

On niski i szczupły, prawie karzeł — ona wysoka i ważąca tylko... 148 kg!

Kupiec przytem okazał się zuchem nielada. Oto panna młoda przybyła do kościoła nie w aucie,

lecz w taczce,

wiezionej własnoręcznie przez dzielnego małżonka, który tak pokaźny ciężar popychał bez śladów najmniejszego zmęczenia. Po uroczystości ślubnej odbyto z panem Salvacs nawet wywiad. Promieniejący szczęściem nowożeniec oświadczył, iż jego marzeniem było zawsze

pośiubienie takiej olbrzymki jak panna Denis.

Następnie para młoda wsiadła do auta. Powstał tak ogromny ścisk, że auto nie mogło ruszyć z miejsca. Dopiero interwencja policji utorowała pojazdowi drogę, a parze młodej towarzyszyły tysiączne wiwaty rozbawionego tłumu.

Szczęśliwy Paryż!

Ma tylko 12 bezrobotnych.

Urzędowa statystyka z 12 sierpnia stwierdza, że w całej Francji w dniu tym było tylko 351 bezrobotnych — z tego w Paryżu 12.

W pierwszym tygodniu sierpnia było 7.700 zgłoszeń o posady, a 12.500 zaofiarowań pracy.

Krateczki sądowe.

Ku przestrodze innych.

Sklep od parady.

Sędziowie pokoju nader oględnie i ostrożnie rozpatrują sprawy eksmisyjne. Powód musi przedstawiać argumenty jasne i niezbite, których konsekwencją logiczną jest eksmisja. W miarę możności jednakże sędzia stara się strony pojednać.

Najróżnorodniejsze są sprawy eksmisyjne; między innemi sporo jest takich, w których występują właściciele dużych sklepów. W czasach dobrej konjunktury wynajmowali duże lokale, nie zastanawiając się, czy będą mogli opłacać tak wysokie komorne. Z biegiem czasu zaczęli zalegać w jego opłacie. Tacy otrzymują eksmisję z rygorem. Gdy jednakże chodzi o bezrobotnych nieszczęśliwców, którzy komornego nie płacą, bo na chleb nie mają poprostu, sędziowie uwzględniają zazwyczaj ich ciężką sytuację i w nader tylko rzadkich wypadkach udzielają eksmisji.

4 PRZYKAZANIA DLA LOKATORÓW.

1) Nie urządzaj głośnych awantur, zwłaszcza w nocy.

2) Płać komorne w miarę możności.

3) Nie utrzymuj u siebie domu schadzek.

4) sklep utrzymuj tylko wówczas, gdy może prosperować.

Urządzanie awantur bowiem daje wyniki nader niekorzystne; lokatorzy występują w takich razach ze zbiorową petycją do gospodarza, aby postarał się niespokojnego sąsiada wyeksmitować.

Jeśli lokator bogaty i nie chce komornego płacić, wówczas, oczywista, że sąd każe mu mieszkanie opuścić.

A już murowany jest wyrok eksmisyjny, gdy komu udowodnione zostanie, że utrzymuje u siebie kobiety publiczne, których obecność działa demoralizująco na nieletnich danego domu.

Sklepikarz, który ma sklep od parady jedynie, również proszony bywa o opuszczenie zajmowanego przezeń lokalu.

PANOWIE STRYKOWSCY Z BAŁUT.

Nazwisko tych panów jest już znane czytelnikom krateczek, chociażby z historji o pewnym biednym szewcu, którego chcieli wyeksmitować. Ściągnęli na siebie oburzenie całej dzielnicy, które wyraziło się w zasypaniu mieszkania kamieniami.

Mimo to jednakże są stałymi klientami sądów pokoju, prowadząc ustawicznie i zażarte spory ze wszystkimi niemal swymi lokatorami, ostateczną przeważnie biedotą.

Jeszcze jedna sprawa nie dobiegła końca, a już wpływa nowa. A mają panowie szczęście naogół w uzyskiwaniu wyroków.

W dniu wczorajszym zawezwany został przed sąd pokoju 10-go okręgu Hersz Dymant, właściciel sklepu w domu braci Strykowskich.

Należy on właśnie do liczby tych kupców, ku których przestrodze piszemy niniejsze: utrzymuje sklep od parady.

Po dokładnem rozpatrzeniu sprawy pan sędzia Łuczyński nakazał wyeksmitowanie Hersza Dymanta, jednakże bez rygoru, z czego panowie Strykowscy są mocno niezadowoleni.

Sza—wło

Dzień w Łodzi.

—:s:—

Brzytwą przeciął sobie gardło.

Rozpacz młodzieńca po stracie narzeczonej.

Stanisław Chmielewski, skromnik urzędnik, zamieszkały przy ulicy Brzozowej 33, zaręczył się. Była to dla niego, pozbawionego od dzieciństwa ciepła domu rodzinnego, radość wielka. Nareszcie będzie miał

miłą żonkę

i własny, choć ubogi, kącik rodzinny.

Niestety, jednak szczęście nie było sądzone Chmielewskiemu. Pan Stanisław

został zredukowany.

Nie powiedział o tem wybrance swego serca, starając się usilnie o wyszukanie innej pracy.

Próżne jednak były jego zachody. O fatalnem położeniu p. Ch. dowiedziała się wkrótce narzeczona. Płocha dziewczyna porzuciła p. Chmielewskiego bez słowa i wszczęła flirt z jego kolegą.

Spostrzegł pan Stanisław pewnego dnia ex-narzeczoną, idącą z innym i zabiegł jej drogę. Począł ją prosić, aby wróciła do niego. Ta odmówiła z punktu i ująwszy nowego adoratora pod rękę, odeszła.

Chmielewski, zdeterminowany zupełnie, upił się za ostatnie grosze w jakiejś podmiejskiej spelunce i nieprzytomny prawie, wrócił do swojego mieszkania.

Życie bez niej nie przedstawiało dla niego najmniejszej wartości. Wybiegł jak szalony z mieszkania i na podwórzu domu poderżnął sobie

brzytwą gardło.

Zbroczonego krwią odwiózł zawezwany lekarz Pogotowia do szpitala miejskiego w stanie bardzo ciężkim.

„Wyższe" kombinacje sprytnej wdówki.

Jak pan Wojciech został bez pieniędzy i mieszkania.

Po wielu, wielu trudach i to z pomocą znajomych oraz całego szeregu stręczycieli i faktorów, pan Wojciech Derlecki, zajmujący maleńkie mieszkanko w domu przy ulicy Oficerskiej 9,

znalazł większe mieszkanie

w jednej z posesji przy ulicy Głowackiego 17. Lokal ten chociaż daleki od śródmieścia podobał się panu Wojciechowi tak dalece, że wynagrodziwszy pośrednika, zaczął dobijać targu.

Właścicielką miszkania była wdowa niejaka Anna Grodecka osóbka uchodząca wśród znajomych i sąsiadów, za kobietę o nielada główce i

spekulacjach handlowych.

Skoro więc tylko powiadomiła sąsiadów o swym wyjeździe zagranicę i poleciła pośrednikom aby przysyłali nabywców, osoby znające bliżej wdówkę przeczuli że w tem wszystkiem ukrywa się coś podejrzanego.

Pierwszym kupcem poważniejszym i skorym do ustępstw był pan Wojciech. Bardzo szybko dobito targu i pan Derlecki za mieszkanie zapłacił gotówką

350 złotych,

pozosławiając wzamian drugiej połowy weksle.

Pani Anna według sporządzonego kontraktu miała opuścić mieszkanie przed miesiącem

Minął jednak określony termin, a pani Grodzka pozostawała w mieszkaniu nadal tłumacząc to wszystko brakiem dokumentów. Tymczasem do uszu p. W. poczęły dochodzić niepokojące wieści, o tem że sprytna wdowa chce go

wystrychnąć na dudka.

Nie chcąc dopuścić do tego pan Wojciech udał się w dniu onegdajszym do mieszkania Grodzkiej i zażądał zwrotu weksli i pieniędzy, grożąc jednocześnie wezwaniem policji. Przestraszona wdowa zaczęła się tłumaczyć i w końcu zdołała przekonać Derleckiego że mieszkanie

może zająć nazajutrz rano.

Uradowany z przebiegu sprawy pan Wojciech spakował swoje rzeczy, obstalował wóz do przeprowadzki i w dniu wczorajszym z samego rana przyszedł do mieszkania aby je zgodnie z umową zająć

Dość długo pukał i już miał zamiar zawezwać pomocy policji, gdy w tem otworzyły się drzwi i pan Wojciech ujrzał w nich

roznegliżowaną damę

zupełnie obcą. To go jednak nie zdetonowało. Pokazując kontrakt zawarty, poprosił nieznajomą kobietę o wyjaśnienie.

Rzecz się przedstawiała całkiem jasno. Sprytna wdowa wyciągnąwszy od łatwowiernego pana Wojciecha gotówkę, mieszkanie swoje sprzedała

poraz drugi,

nawet wraz z meblami zamożnej siostrze niejakiej pani Cecylji Cegielce, poczem sprytnie opuściła Łódź, nie pozostawiając po sobie najmniejszego śladu.

Wobec powyższego pan D. udał się do odnośnego komisarjatu, który zajął się odszukaniem sprytnej oszustki.

Krwawa rozprawa na... ogórkach.

Zapalczywi konkurenci.

W dniu wczorajszym kipiący gwarem i życiem Zielony rynek, był widownią dzikiej awantury, wywołanej przez konkurujących ze sobą

handlarzy ogórkami.

Pomiędzy cztery wozy, naładowane ogórkami, wjechał nowy sprzedawca, niejaki Chaim Borc. Niezadowoleni z takiego przebiegu sprawy rzucili się nasi konkurenci, domagając się

opuszczenia miejsca.

Berc jednakże nie zląkł się groźnych min; oświadczył im dobitnie, że się

nie usunie.

Podrażnieni wówczas pozostali handlarze wywrócili Chaimowi wóz. Ogórki rozsypały się po zabłoconym bruku. Poszkodowany Chaimek, mszcząc się, uderzył jednego z przeciwników w twarz, co dało powód

do ogólnej bójki.

Zgiełkliwa bójka odbywała się na rozsypanych ogórkach.

Krwawe zapasy handlarzy przerwał zwabiony krzykami policjant, który podrapanych awanturników, w osobach Chaima Berca, Moszka Pinca, Abrama Gitza i Moszka Pereca odprowadził do pobliskiego komisarjatu policji, gdzie sporządzono im odpowiedni protokuł. Awanturniczą czwórkę pociągnięto do odpowiedzialności.

Ciepły grosz z pod poduszki

wyciągnęła żona mężowi i uciekła.

Małżonkowie Lejzerowie, zamieszkali przy ulicy Lipowej 46. nie żyli ze sobą w zgodzie, dowodem czego były codzienne prawie kłótnie.

Prym w tych nieporozumieniach dzierżyła niepodzielnie Fajga.

Pan Lejzer, widząc przewagę swej połowicy, skapitulował wkońcu przed nią.

Przebiegła Lejzerowa, spostrzegłszy kapitulację małżonka, poczęła wojować w dalszym ciągu, przyczem groziła, że

okradnie męża i zbiegnie.

Śmiał się z tego pan Lejzer, w duchu jednak lęk go ogarnął. Znając zbyt dobrze usposobienie żony, był pewien, że potrafi i to wykonać.

Odtąd ostrożny małżonek, gotówkę kładąc się spać, chował pod poduszkę.

W dniu wczorajszym, gdy pan Lejzer zasnął, Fajga podkradła się do łóżka ściągnęła mężowi

woreczek z pieniędzmi,

zawierający kilkaset złotych.

Przykre było przebudzenie się pana Lejzera. Nie widząc żony zaniepokoił się, skonstatowawszy zaś kradzież, oniemiał z przerażenia. Nie mogąc się doczekać powrotu żony, pan L. zameldował o kradzieży w odnośnym komisarjacie, który wszczął w tej sprawie dochodzenie.

P. WYNNE 74)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

Przestań się uśmiechać... niema najmniejszego ku temu powodu. — Fanszow włożył obie ręce do kieszeni i zaczął się przechadzać. — Iro, — dodał po chwili,— jeżeli mi nie przyrzekniesz, że zerwiesz z tym człowiekiem wszelkie stosunki, to cię bić zbije. Wiem, że to będzie brutalnością ale gdyby było więcej takich brutalnych mężów na świecie, nie byłoby tyle nieszczęśliwych małżeństw .Zrobisz więc, co ci każę, czy nie?

— Nie. — wyszeptała Ira, cofając się do kąta. Greg nie może się zdobyć na uderzenie swej żony, — powtarzała sobie w myśli.

— Nie bądź taką głupią, moja droga. — Ira miała taki delikatny wygląd, że go coś ścisnęło za serce. Ale Ira sama zabiła w nim to współczucie.

— Sam jesteś głupcem, — rzekła ostro chociaż była blada ze strachu.—Jest głupcem, — dodała w duchu, — albowiem mógłby zemną robić, coby mu się podobało, byleby mię kochał odrobinę.

Fanszow zbliżył się do niej i chwycił ją za rękę.

— Dobrze, ale teraz pożałujesz swego kroku, — rzekł.

Jego duma została zadraśnięta, żałował dziej, że uwaga, którą przypadkowo słyszał w palarni, pochodziła od człowieka znanego ze swej złośliwości. Fanszow siedział właśnie i czytał w salonie gazetę, całkiem nią zasłonięty, gdy ten powiedział — Ta mała lady Fanszow nie krępuje się wiele z tym indyjskim radża. Ciekaw jestem, co na to powie nasz dystyngowany Anglik?

Przypomniał sobie to w tej chwili i podniecony do najwyższego stopnia odpowiedzia Iry, zaczął ją bić. — Widzisz, że potrafię ciebie ukarać, — syczał do niej wściekle.

Ira odczuwała zarówno ból fizyczny, jak i straszliwe upokorzenie. — Ty, zwierzu! Zwierzu! — łkała bezsilnie. — Myślisz, że możesz ze mną czynić, co ci się podoba, dlatego, że ja ciebie kocham. Ale wara ci odemnie! Nie wolno ci pastwić się nademną. Zresztą nie kocham ciebie więcej... to już dawno minęło. Uczynię wszystko, aby ci przysporzyć wstydu i upokorzenia... Ty myślisz, że wszyscy nadal będą skakali, jak ty zagrasz, bo się przyzwyczaiłeś do tego podczas twojej choroby. Mylisz się. Ja w każdym razie nie dam sobie narzucać twego widzimisię.

— Powtórz jeszcze raz, że uczynisz wszystko, aby ściągnąć hańbę na moją głowę! Powtórz! — krzyknął Fanszow, chwytając ją stalowemi palcami za ramię.

— Tak! Tak! — łkała Ira, nie panując już nad sobą i przygotowana na to, że on ją natychmiast zabije.

Ale Fanszow wypuścił ją nagle ze swego żelaznego uścisku. Może sam się nastraszył konsekwencji swego postępowania.

— Wróć do swojej kajuty, — rzekł zmęczonym głosem. Jego twarz stała się nagle szarawa i stara. — Ty mi przypominasz moją niedawną chorobę, — dodał, siadając ociężale na krześle i zakrywając twarz dłońmi.

— Greg! — Irę jego zmieniony nagle wygląd wzruszył więcej, aniżeli to mogły uczynić najbardziej wymowne słowa. Pobiegła do niego, jak strzała, upadła przed nim na kolana i ujęła go za ręce.

— Zostaw mię w spokoju, — rzekł Fanszow, podnosząc nagle głowę. — Powiedziałaś, że mnie więcej nie kochasz; to dość. Boże, jakie to wszystko beznadziejne!

Wstał i wyjrzał przez okrągłe okno na morze. Niebo było usiane gwiazdami, których drżące światełka upstrzyły czarną płachtę horyzontu miljonami jasnych oczek. Jedynym głosem, jaki można było słyszeć, był jednostajny huk maszyny w głębi okrętu; pozatem panowała cisza wokoło.

— Żałuję, że powiedziałam, jakobym miała zamiar przysporzyć ci wstydu. Kocham cię, kocham z całej mej duszy, — łkała Ira za plecyma Fanszowa, który ją odtrącił, gdy wstawał z krzesła i podchodził do okna. Patrzyła załzawionym wzrokiem na wysoką, przed nią stojącą postać której rysów nie można było rozróżnić w panującym półmroku. Obraziła go i odtrąciła od siebie na zawsze. — Powiedziałam to tylko, aby ci uczynić na złość, ale wcale na serjo tego nie myślałam, — rzekła, zrobiwszy znowu krok ku niemu. Ach gdyby chciał się obrócić i wziąć ją w swe ramiona, jak dawniej! Przebaczyłaby mu wszystko i zapomniała, nawet ten ból fizyczny, który jeszcze niezupełnie ją opuścił.

— Greg, nie stój tak bez słowa, — rzekła z płaczem ,załamując ręce.

—Nie mam ci nic do powiedzenia, — odpowiedział, nie odwracając się od okna — Najlepiej uczynimy, gdy wszystko pozostawimy tak, jak jest, nieprawda? A teraz dobranoc!

— Nie chcesz się wcale odwrócić?

— Nie; żal mi bardzo, ale nie mogę,—, odrzekł. Fanszow, który niemógł się zdobyć na otarcie łzy, która mu wolno spłynęła po policzku.

(d. c. n.).

W labiryncie życia łódzkiego.

I będziesz mógł kupować przez dwanaście godzin...

Nowy dekret ma rychło ujrzeć światło dnia.

Cała Łódź powita go niezawodnie z ulgą i zadowoleniem.

Jedną z najżywotniejszych spraw doby bieżącej jest dwunastogodzinny dzień handlu, mający być już w bardzo rychłej przyszłości wprowadzony przez dekret Prezydenta Rzeczypospolitej. Zrozumiałe zainteresowanie wzbudził projekt ten w Łodzi, której ludność zawiera dziesiątki tysięcy jednostek i bezpośrednio w zmianie dotychczasowej ustawy zainteresowanych.

SUCHA DOKTRYNA A POTRZEBY ŻYCIA.

Zainteresowanie to jest tem większe że — jak praktyka lat ubiegłych udowodniła— dotychczasowy stan rzeczy krzywdził dotkliwie stan kupiecki i wpływał nader ujemnie na nasze życie gospodarcze.

Okazało się i w tym wypadku, jak w wielu innych również, że potrzeby życia nie dają się ujarzmić przez suchą doktrynę a nagnanie gwałtem jednego pod drugie mści się w dotkliwy sposób na całem społeczeństwie.

PROBLEMAT, KTÓRY NIE JEST PROBLEMATEM.

Zastosowana do handlu doktryna ośmiogodzinnego dnia pracy krzywdziła kupiectwo, również była grubo niedogodna dla konsumenta, szła zaś na rękę jedynie pracownikowi, ochraniając go przed ewentualnym wyzyskiem. Nie lekceważmy sobie bynajmniej tej jedynej dodatniej strony dotychczasowej ustawy, stwierdzimy jednak, że niewolno poświęcać interesów większości społeczeństwa na korzyść pewnej jej części, zwłaszcza tam, gdzie nie zachodzi potrzeba.

Niewątpliwie bowiem interes ogółu daje się uzgodnić z postulatem ośmiogodzinnego dnia pracy. Projektowana nowa ustawa, przewidując dwunastogodzinny dzień handlu, uwzględnia jednocześnie wymogi sfery pracowników, przepisując, iż w godzinach nadliczbowych może być zajęty w interesie tylko właściciel, względnie rodzina jego. W ten sposób postulat ochrony pracy przed wyzyskiem pozostanie nadal w mocy, nie hamując jednocześnie biegu realnego życia...

Niezawodnie i przed laty można było zastosować takie same rozwiązanie do problematu, który... zawiłym problematem wcale nie był.

CZAS SKOŃCZYĆ Z PARADOKSAMI.

Nowy projekt przewiduje przedłużenie godzin handlu zwłaszcza w stosunku do sklepów spożywczych. W tym punkcie nowa ustawa najbardziej chyba dotyczyć będzie interesu mas. Czas już jest wielki po temu, aby ustała anomalja, polegająca na tem że krocie jednostek, zajętych przez dzień cały po biurach i fabrykach, zniewalane są przezwarunki osobiste do zaopatrywania się w artykuły potrzeby wtedy jedynie, gdy... to zaopatrywanie się jest na mocy ustawy zabronione... Czas wielki, aby paradoks ten został zniesiony, z nim razem bowiem zniknie również piękny obyczaj sprzedaży „od tyłu" — obyczaj, siłą rzeczy, rozpowszechniony obecnie i utrwalony już oddawna — na potęgę.

Prawodawstwo nie powinno krępować poszczególnych dziedzin gospodarczych a już zwłaszcza źle jest, jeśli doktryna chce zastąpić wymagania realnego życia. Nie ona bowiem, tylko — wytężona praca może nas wydobyć z ciężkiego położenia gospodarczego... (faun.)

Nocą o trzeciej.

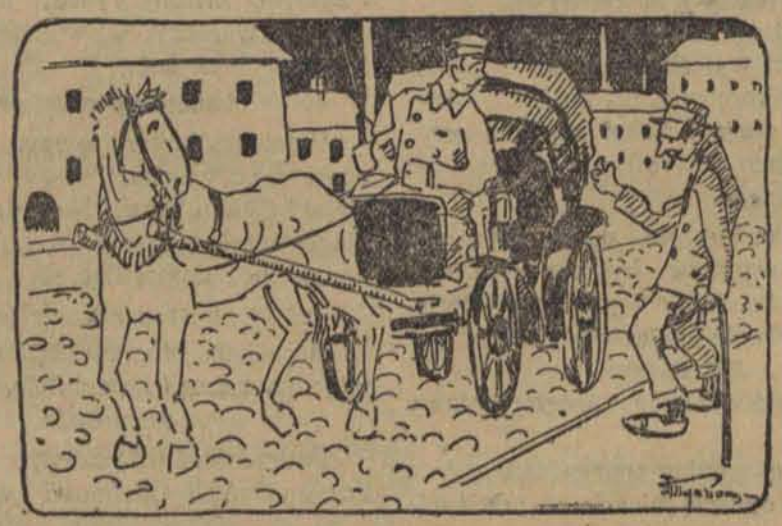

Pijany: — Pppanie dorożkarz! ppańska szkapa ma ten sam ddefekt co ja...
Dorożkarz: — Dlaczego?
Pijany: — A bo się ttak ssamo sskanda-a-licznie chwieje na nogach.

Wstrząsający wypadek w odlewni żelaza.

Robotnik wpadł do dołu z roztopionym metalem.

W dniu wczorajszym około godziny 9 wieczór w odlewni żelaza przy ulicy Słowiańskiej 19, wydarzył się wstrząsający wypadek, powodujący ciężkie uszkodzenie ciała jednego z robotników.

Mianowicie, odlewnik tejże fabryki 29-letni Władysław Wójcik, zamieszkały przy ulicy Stefana 12, przechodząc

obok dołu z roztopionym żelazem, potknął się i wpadł do niego.

Rozległ się przerażający krzyk nieszczęśliwego robotnika jak również kolegów jego będących świadkami tragicznego wypadku.

Szybko rzucono się na ratunek Wójcika, którego też wydobyło,

straszliwie poparzonego.

Zawezwano natychmiast karetkę Pogotowia Ratunkowego, lekarz którego po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł Wójcika do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Stan poparzonego robotnika jest bardzo ciężki.

Popisy akrobatyczne na drzwiach.

Stracona równowaga.

8-letni Aleksander Sawicki, zamieszkały przy ulicy Targowej 67, lubił się popisywać przed swoimi rówieśnikami rozmaitemi

sztuczkami i łamańcami

z tego też powodu olśnieni gimnastyką koledzy nazywali Olka mistrzem i chętnie garnęli się do niego, chcąc nauczyć się czegokolwiek.

Olek mimo napomnień rodziców, przy każdej sposobności wymykał się z domu na

niebezpieczne zabawy.

W dniu wczorajszym podczas występów nieoględny Olek uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Znalazłszy się w korytarzu domu wdrapał się na drzwi i stanąwszy na jednej nodze począł popisywać się sztuką

zachowywania równowagi.

Przedstawienie miało się już ku końcowi, gdy wtem drzwi poruszyły się cokolwiek i biedny sztukmistrz straciwszy równowagę

runął na ziemię.

Próbował się podnieść wszelkie atoli wysiłki jego były bezowocne, bowiem Sawicki padając uległ

złamaniu lewej nogi.

Nieszczęśliwego chłopca przeniesiono do mieszkania rodziców skąd zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego Kasy Chorych, odwiózł do szpitala miejskiego na dłuższą kurację.

Piasek zasypał dwie dziewczyny.

Jedną z nich uratowano, druga zmarła.

Z Lublina donoszą:

Przed kilku dniami w majątku Łyżełaje, gm. Jaszczów, pow. Lubelskiego, zdarzył się tragiczny wypadek.

Dwie dziewczynki: 7-letnia Helena Stępniakówna i jej rówieśniczka, niewiadomego narazie nazwiska,

udały się z koszykami do pobliskiego dołu, aby przynieść piasku.

Kiedy dziewczynki znalazły się wewnątrz dołu i zaczęły napełniać koszyki osunęła się nagle ziemia — i obie

zostały zasypane.

Krzyk dziewcząt ściągnął wkrótce kilka okolicznych osób, które pospieszyły nieszczęśliwym z pomocą. Pomoc ta jednak była już spóźniona, gdyż z dwu ofiar tragicznego wypadku zdołano uratować tylko jedną, druga — nie odzyskawszy przytomności,

w kilka godzin zmarła.

Wypadkiem i jego przyczynami zajęły się miejscowe władze.

ZAMIAST FELJETONU.

Plecy panny Lusi.

Spotkałem kilka tygodni temu Kazia, o którym powiadają ogólnie, że jest to najlepszy danser w Łodzi i mistrz bluesu.

Otóż piękny Kazio, jak go też ogólnie nazywają, był chwilowo bezrobotny, gdyż został zredukowany z posady referenta.

Wiedząc o tem, że Kazio żyje narazie z dochodów małej Lusi, tańczącej w dancingu, ucieszyłem się niezmiernie, gdy spotkałem go na ulicy, aby mu zakomunikować radosną wiadomość.

— Wiesz jest wolna posada w urzędzie spraw niepotrzebnych, którego szefem jest przyjaciel twojej Lusi... Radzę ci poszturmować, a pobory VI rangi, jak w kieszeni.

Kazio chwilkę pomyślał nad moją propozycją i wydął pogardliwie usta.

— Pewnie regularne oblężenie petentów — zapytał.

— Naturalnie, że kilkadziesiąt osób stara się o tę posadę, ale sądzę, że ty przy swoich wpływach dasz sobie radę...

— No, no! Coś się pomyśli! — powiedział Kazio. — W każdym razie mam jeszcze czas, aby się ubiegać o tę posadę...

— Właśnie, że nie masz czasu! — odparłem. — Ubiegnie cię kto inny, bo petentów cały tłum...

— A ja ci powiadam, mój kochany, że mam czas...

Niedawno temu spotkałem znowu Kazia.

— I cóż tam z moją posadą — zapytał obojętnie.

— Safanduła jesteś! — odparłem oburzony. — Posada ta została wczoraj właśnie obsadzona. Spóźniłeś się mój kochany!

— Spóźniłem się, powiadasz?... A ja ci powiadam, że teraz dopiero będę się starał o tę posadę! — rzekł Kazio, strzepnąwszy spokojnie popiół z wonnego cygara.

— Jakto będziesz się starał? — zapytałem zdziwiony. — Teraz, kiedy posada jest ostatecznie zajęta?...

— Właśnie teraz! Byłbym przed kilku tygodniami miał kilkudziesięciu kontrkandydatów, a teraz mam tylko jednego. Trochę cierpliwości, a przy moich i Lusi plecach... kogo to człowiek nie wysadzi...

Wczoraj został Kazio mianowany referentem VI kategorji płac w urzędzie spraw niepotrzebnych, a dzienniki doniosły o dymisji niedawno mianowanego referenta.

KINO Dom Ludowy
Dziś
Cesarzowa
(Katarzyna II, gdyby żyła w XX wieku)
W roli głównej POLA NEGRI
UWAGA! Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia we wszystkie dni I m. 60 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
Kłamiesz kobieto!
Potężny dramat w 8-iu aktach.
W rolach głównych: Nita Naldi, Lewis Stone i Wirginia Valli.
Nad program Domorosły Szerlok Holmes w 2-ch aktach.
Uwaga: Ceny miejsc we wszystkie dni na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Popierajcie Chrześcijańskie Koło Kupieckie Kościuszki 73
Wszystko dostać tam można.

SPORT.

Węgry --- Polska 4:1 (3:0).

Równa gra obu zespołów.

Budapeszt. (C-S) Odbyło się tu wczoraj sensacyjne spotkanie pomiędzy reprezentacyjnemi drużynami Węgier i Polski, **zakończone wynikiem 4:1 (3:0) na korzyść Węgrów.**

Było to najciekawsze w r. b. spotkanie międzypaństwowe Polski. Niestety, zazwyczaj prześladujący nas w spotkaniach z Węgrami pech i tym razem nie pozwolił na uzyskanie lepszego wyniku, mimo, że gra, jaką zademonstrowały obie drużyny, była bodajże zupełnie równa. Do zawodów stanęły drużyny reprezentacyjne Węgier i Polski w

swych najlepszych składach.

Gra w pierwszej połowie toczy się pod znakiem przewagi Węgrów, którzy zdobywają trzy bramki. Liczne ataki napadu polskiego nie przynoszą wyniku, dzięki

świetnym tyłom miejscowych.

Po przerwie gra najzupełnie równa, bardzo częste ataki Polski pod bramką przeciwnika. Wreszcie udaje się Stalińskiemu z podania Kałuży uzyskać pierwszy, a zarazem

ostatni punkt.

Zaznaczyć należy, że jest to pierwsza bramka strzelona Węgrom w czasie pięciokrotnych spotkań, które ogółem przyniosły Węgrom 15 bramek. Przechodząc do oceny gry, jeszcze raz podkreślić należy, że gra była zupełnie równa. U Węgrów najlepsza obrona, natomiast w zespole polskim

zawiódł bramkarz.

Zawody te wzbudziły wśród publiczności budapeszteńskiej ogromne zainteresowanie.

Kulą, oszczepem i dyskiem.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Ł. O. Z. L. A. dla pań.

(C-S) W dniu 4 i 5 września r. b. zorganizowane zostaną w Łodzi pierwsze zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Ł. O. Z. L. A. dla pań. Program zawodów tych składa się z następujących konkurencyj: biegi płaskie: 60 mtr., 100 mtr., 250 mtr., 1000 mtr., skok wdal, wwyż, rzuty kulą, oszczepem i duskiem.

06 Mysłowice --- Ł. K. S.

o 11 rano — zamiast o 5-ej po poł.

Z powodu meczu Vivo — Turyści, zawody powyższe przełożono na godz. 11 rano w niedzielę, na boisku Ł. K. S. przy alei Unji.

Dzisiejsze zawody tennisowe o mistrzostwo Polski.

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się zawody tennisowe o mistrzostwo Polski. Turniej powyższy odbywa się we Lwowie na kortach tamtejszego Lawn tennis klubu przy ul. Pełczyńskiego.

Mistrzostwa zgromadzą na starcie najlepsze polskie rakiety, z obrońcą tytułu mistrza Stanisławem Czetwertyńskim na czele. Obok Czetwertyńskiego biorą jeszcze udział takie rakiety, jak: Jerzy Stolarow (Łódź), Marszewski (Warszawa) i t. d. Z pań: mistrzyni Polski Wera Rychterówna, Poradowska, Dubieńska i t. d.

——x——

Przed biegiem kolarskim o nagrodę Magistratu m. Łodzi.

Lista zgłoszeń.

(C-S) Jak poprzednio donosiliśmy, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, dnia 22 b. m. w Krzywiu pod Zgierzem bieg kolarski na przestrzeni 100 klm. o nagrodę przechodnią m. Łodzi. Start punktualnie o godz. 8-ej rano. Do biegu zgłosiło swój udział 10 towarzystw kolarskich, a mianowcie: WTC., ŁKS., TZS., Resursa, Hejnał, Bieg, Rekord, Pogoń, Union i Rapid.

Ogółem zgłoszono 45 zawodników, stanowiących elitę miejscowego kolarstwa, którzy walczyć będą o zwycięstwo dla swych barw. Zarząd Towarzystwa Zwolenników Sportu organizując zawody, dokłada wszelkich starań, aby wypadły one ku ogólnemu zadowoleniu.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Ł. K. S. --- Mysłowice, Vivo A. C. --- Turyści.

(C-S) Bieżący tydzień przynosi nam trzy ciekawe imprezy sportowe. Są to mecze: Vivo (Budapeszt) — Turyści, 06 Mysłowice (Górny Śląsk) — ŁKS i bieg kolarski o nagrodę magistratu m. Łodzi. Oczywiście najciekawsze z tych imprez są mecze pomiędzy ŁKS. — Mysłowice, Vivo — Turyści.

Dużem zainteresowaniem w całym polskim świecie kolarskim cieszy się bieg kolarski o nagrodę magistratu m. Łodzi. Jest to impreza jedyna w swoim rodzaju w całej Rzeczypospolitej, z tego też względu odbiła się wszędzie głośnem echem.

Ostatecznie kalendarzyk imprez sportowych, sobotnich i niedzielnych przedstawiać się będzie następująco: sobota: Hakoah — Szturm, spotkanie towarzyjskie na boisku WKS-u o godz. 5 po poł. Niedziela: godz. 8 rano o nagrodę magistratu m. Łodzi, dystans 100 klm., start i meta w Krzywiu pod Zgierzem. Godz. 10.30 na boisku przy ul. Wodnej: ŁTSG. — Widzew. Boisko w Parku: Samson — Tow. im. Słowackiego. Godz. 5 p. p. boisko WKS-u: Vivo A. C. (Budapeszt) — Turyści. Spotkanie międzynarodowe, poprzedzone przedmeczem Union — Hakoah Boisko ŁKS.: 06 Mysłowice — ŁKS. Przedmecz ŁKS III — Hasmonea. Mecze na prowincji: Pabjanice: Siła — Burza, PTC. — Kadimach, PTC II — Neszer. Zgierz: im. Mickiewicza — RTSG., Sokół — Zgierskie Tow. Gimn. Sport.

13-TA LOTERJA PAŃSTWOWA.

V-ta klasa.

Dziewiąty dzień ciągnienia.

Główniejsze wygrane.

Zł. 15.000 Nr. 56121.
Zł. 5.000 Nr. 44199.
Zł. 2.000 Nr. 20432.
Zł. 1.000 Nr.: 103, 23957, 47246, 53499, 53499, 62218.

Zł. 600 Nr.: 2860, 10193, 15280, 23400, 23526, 27016, 32461, 35237, 35600, 38526, 44967, 47694, 53289, 55517, 56025, 57724, 58667, 63686, 63784.

Zł. 500 Nr.: 1812, 3162, 3167, 5902, 9097, 26043, 27955, 30007, 30264, 40897, 42079, 46731, 47081, 48062, 48858, 50277, 60483.

Zł. 400 Nr.: 1642, 5119, 9173, 12680, 13776, 13895, 14315, 16141, 19622, 19708, 20096, 20728, 21115, 22687, 23196, 33256, 38226, 38480, 42201, 44868, 46770, 50751, 51331, 52325, 54344, 54381, 57128, 59050, 59726, 60491, 60552, 62571, 63868, 64969, 65602.

Pokój do wynajęcia przy inteligentnej rodzinie wejście nie krępujące. Pomorska 23 — 11.

Pokój słoneczny 9×7 łokci kwadrat. do wynajęcia wprost od gospodarza przy ul. Rzgowskiej.

Poszukuje się agentki i inkasentki z kaucją 300 zł. pensja stała. Oferty sub. „Natychmiast".

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Za 100 złotych: Zurych 58, Berlin — 46,26 — 46,74, wypłaty na Warszawę — 46,28 — 46,52, na Katowice i Poznań — 46,33 — 46,57, Gdańsk 56,60 — 56,75, wypłaty na Warszawę 56,38 — 56,52, Wiedeń czeki 78,43 — 78,97, banknoty 78 — 79 Praga 373,50, Londyn za jeden funt szterl. 45,00.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn. Notowania końcowe.— Nowy Jork 4,85 15/16, Holandja 12,11 7/8, Francja 171,87, Belgja 177,75, Włochy 148,12, Niemcy 20,41,5, Szwajcarja 25,15 3/4, Danja 18,28, Szwecja 18,15,5, Norwegja 22,15 Helsingfors 192,87, Praga 164.

Paryż. Londyn 172, Nowy Jork 35,32,5, Szwajcarja 680, Danja 940.

Gdańsk. Notowano w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 122,222—122,528 100 złotych polskich 56,60 — 56,75, czek na Londyn 24,95, telegraf. wypłaty na Londyn 24,95,5 na Berlin 122,117—122,423 na Nowy Jork 512,85 — 514,15, na Amsterdam 205,69 — 206,21, na Warszawę 56,38 — 56,52.

Amsterdam. Warszawa 25.

Zurych. Paryż 14,60, Londyn 25,15, 7, Berlin 123,20, Wiedeń 73,20, Warszawa 58, Budapeszt 0,72,3, Bukareszt 2,42, 5.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterlingów 4,85 15/16, Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2,86, Berlin 23,80.

BAWEŁNA.

Nowy Jork. 20. 8. — Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 70.000, wewnątrz kraju 1,000, wywóz na kontynent 12,000. Loco 18,20, październik 16,72 — 74 grudzień 16,72, styczeń 16,79, marzec — 17,14, maj 17,12.

Nowy Orlean. 20. 8. Bawełna. Loco — 17,70, październik 16,70, grudzień 16,74, styczeń 16,61, marzec 16,74, maj 16,82.

Liverpool. 20. 8. — Notowania początkowe: październik 8,91, styczeń 8,76, marzec 8,81, maj 8,84, notowania końcowe: sierpień 9,16, wrzesień 9,10, listopad 8,82, grudzień 8,82, luty 8,83, kwiecień 8,88, czerwiec 8,88, lipiec 8,89.

Brema 20. 8. — Bawełna amerykańska 20,44 centów dolarowych za lbs.

GIEŁDA ZBOŻOWA. — ŻYTO NADAL ZWYŻKUJE.

Warszawa, 21. 8. Tranzakcja na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. franko stacja załadowcza. Pszenica kongresowa pg. próby 40.00; Żyto kongresowe 28.75 — 30.00. Jęczmień kongresowy browarny pg. próby 31.00. Tendencja cokolwiek zwyżkowa. Obrót 100 tonn.

MIGAWKA FILMOWA.

Co trzeba mieć, żeby zostać sławnym aktorem filmowym?

Takie pytanie zadał mi mój młody przyjaciel, pan Kinomański.

Podrapałem się w głowę i po długim namyśle odrzekłem:

— Przyjdź pan do mnie za miesiąc, to dam panu szczegółową odpowiedź.

Wróciwszy do domu, napisałem do najsławniejszych artystów, ażeby mnie oświecili w tym względzie. Odpowiedzi otrzymałem 1170.

Przez cały dzień wyciskałem z nich ekstrakt mądrości... i oto do jakich doszedłem wyników:

Co trzeba mieć, żeby zostać sławnym aktorem filmowym?

Sessue Hayakawa — skośne oczy.
Charlie Chaplin — wąsiki.
Harry Peel — baczki.
Fatty Arbuckle — brzuch.
Asta Nielsen — silne plecy.
Mae Murray — ładne nogi.
Elmo Lincoln — muskuły.
Henny Porten — spodenki.
Harold Lloyd — okulary.
Mary Pickford — męża.
Douglas Fairbanks — żonę.
Raymond Griffith — powagę w ruchach.
Pola Negri — tytuł.
Jackie Coogan — 8 lat.
Leatrice Joy — samochód.
Gajdarow — powodzenie u kobiet.
Harry Liedtke — coś, co się nie da określić.
Pat i Patachon — szyk i elegancję.
Norma Talmagde — sławę.
Dorota Gish — siostrę.
Rudolf Valentino — zmysły.
Jadwiga Smosarska — talent.
Glorja Svanson — stroje.
Paul Wegener — urodę.

Libre papieru zużyłem na spisanie tych głębokich spostrzeżeń, w końcu pięknie związany rulonik wręczyłem panu Kinomańskiemu, spotkawszy go na ulicy. Sam zaś wskoczyłem do szybko mknącego tramwaju. Gdym się obejrzał, biedny mój przyjaciel, stał oparty o latarnię i osłupiałym wzrokiem wodził po niezliczonych arkuszach.

Wracając do domu, po całonocnej zabawie, spostrzegłem pod tą samą latarnią tragiczną postać. Był to Kinomański, ale w jakim stanie... Bez kołnierzyka, włos zjeżony, wzrok dziki, suknia plugawa.

snem przeczuciem jakiegoś nieszczęścia.

Minęły dwa miesiące. Pewnego pięknego wieczoru wybrałem się obejrzeć programy kin łódzkich.

Wtem patrzę — idzie ktoś, a twarz jego jest mi trochę znana.

Ma skośne oczy, wąsiki, baczki, duży brzuch i dziwnie jest szeroki w plecach. Coś jakby Kinomański, ale to chyba nie on, bo tamten miał dobry wzrok, a ten ma na nosie okulary, a przytem idzie pod rękę z niewiastą, zakrawającą na żonę, a tamten przecie — kawaler.

— Panie... coś pan ze mnie zrobił! — ryknął jak słoń, któremu przydeptano ogon. — Przez pańskie głupie pomysły stałem się ogólnem pośmiewiskiem. Dopiero trzecią część warunków spełniłem, a już mnie chcieli wsadzić do Kochanówki, a co będzie dalej?

Struchlałem.

— Jakto, to pan chciał je spełnić wszystkie naraz? — On zmierzył mnie błędnym wzrokiem, a żona jego ścisnęła mocniej parasolkę.

— A naturalnie!... — odparł. — Mam oczy skośne, ale tylko jedno zdrowe, bo podczas operacji wydłubano mi niechcąco prawe oko. Mam okulary, wąsiki i baczki, podług przepisu; mam spodnie i żonę, samochód i stroje, szyk i elegancję, powagę w ruchach i urodę. Ale skąd wezmę tytuł, siostrę i męża? Powodzenie u kobiet, zmysły i coś, co się nie da określić, jest mi wzbronione, bo żona zazdrosna, jak Otello. Ach, wszystko bym jednak panu przebaczył, ale baby nigdy!...

Zrobiło się zbiegowisko. Zawezwany lekarz Pogotowia stwierdził ostry atak kinofobji i żonowstrętu.

Tak to bywa, gdy ludzie naiwni chcą występować na ekranie.

St.

Z PARKU WENECJA.

W dniu jutrzejszym, w parku Wenecja przy szosie Pabjanickiej odbędzie się zabawa ludowo-sportowa z turniejem siłaczów, teatrzykiem, tańcami i różnemi atrakcjami, z której dochód jest przeznaczony na cele społeczne. Mamy nadzieję, że łodzianie tłumnie poprą tę imprezę.

Ekscentryczna Amerykanka.

Pani A. Hill, wielokrotna miljonerka amerykańska wyszła zamąż za szofera Polaka Stamirowskiego.

Srebrna peruczka — zaczyna w paryskich salonach zdobywać prawo obywatelstwa.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radjofoniczne — MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI — Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ. Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Więzień twierdzy D'Iff".
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" „Kwiat nocy".
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Miłość, która umrzeć musi..."
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Odeon" — „Kwiat nocy".
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Czary" — „Galerja okropności"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" — „Cesarzowa"
Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino". „Nienawidzę a jednak kocham".

„Luna" — „Gdy chińczyk kocha..."
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Resursa" — „Kłamiesz kobieto!".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Niewolnica miłości"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso" — „Tajemnica 500,000 dolar."
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Nowości". — „Tancerz".
Na scenie występy artystów warszawskich.

SEMINARJUM-NAUCZYCIELSKIE ŻEŃSKIE
z prawami państwowemi
HELENY CHOLEWICKIEJ
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA Nr. 120.
Zapisy uczennic między godz. 11-tą a 5-tą pp.
— Egzaminy wstępne rozpoczną się 30 sierpnia o godz. 10 przed poł. —

Rękuszerka Pipłkowa przyjmuje zamówienia. Piotrkowska 132. 3997-2

Zakład Tapicersko-Dekoracyjny przyjmuje wszelkie zamówienia. Karola 1. Warunki dogodne

„OLLA" PREZERWATYWY
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk.
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodnione najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie.
Pełna gwarancja za każdą sztukę.

MEBLE
pojedyńcze oraz kompletne urządzenia poleca najtaniej i najdogodniej tylko znana solidna firma
I. M. TERKELTAUB
12 Narutowicza 12
w podwórzu tel. 34-18.

Zwiedzajcie wszyscy
„Najtańsze Źródło" mebli
(od najskromniejszych do najwykwintniejszych) przeniesione z ulicy Piotrkowskiej 9 na Górny Rynek przy ulicy Rzgowskiej 2. Ceny znacznie zniżone! Najdogodniejsze warunki! Długoletnia gwarancja!
F. Nasielski Rzgowska 2.
Tel. 43-08.

DR. MED.
H. LUBICZ
Cegielniana 43, — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od 8—9 przed południem. i od 5—8 po poł.

Dr.
Dr. Heller
Choroby skórne i weneryczne.
1—2 i 4—7
Sienkiewicza 53
róg Nawrot
w g. 1—2 i 4—6
Ceny lecznic.

Uwaga Robotnicy!
MEBLE
poleca wszelkiego rodzaju pojedyńcze i komplety na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę.
M. FOGEL, Główna 47.

Kolejarze i Tramwajarze
kupują wszelkie towary na raty tylko w firmie „KREDYT" Nawrot 15 I piętro (róg Sienkiewicza) bo rzeczywiście bardzo TANIO i na dogodnych WARUNKACH.

Dr. med.
P. BRAUN
powrócił
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 10 i od 6—8 wiecz.
Tel. 40-26.

Mistrzyni Akademii Paryskiej, była właścicielka szkoły w Warszawie udziela lekcji kroju i szycia łatwym sposobem bez żadnych rysunków. Dla pracujących kursy wieczorowe. Gdańska Nr. 29. Zakrzewski-Lebiedjew.

Tanio na wypłatę obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejście.

Kurs Filet ręczne go wyuczam za 10 zł. oraz Taleć i aplikacje Wschodnia 64 pr. oficyna m. 22. 580-1

Dobrze jeździć na rowerze nauczysz się na cyklodromie „Polonia" Konstantynowska 16. 581

Składy Elektrotechniczne „ELEKTROPOL"
A. SZCZEKACZ, ul. ZAWADZKA 16a
— — polecają — —
wszelkie materjały po cenach fabrycznych.
P.P. Monterom specjalny Rabat.

Dr. med.
STUPEL
12 SZKOLNA 12.
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem: (Roentgen. lampa kwarcowa)). Elektroterapia.
Przyjmuje od 6—9 wieczór.

DR. MED.
PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

DR. MED.
M. Glazer
Zielona 6.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 10, 12—2 i od 7—8

Zalew tandety językowej.

Chwasty literatury polskiej.

W ostatniej statystyce urzędowej druków polskich, jakie pojawiły się w ostatnim roku, znikomy tylko procent

stanowią oryginalne dzieła,

reszta to tylko tłumaczenia.

Nie dziw przeto, że literaci nasi przestają pisać. Wydawcy nie chcą płacić honorarjum za oryginalne dzieła, zamawiają u byle kogo

przekłady sensacyjnych rzeczy zagranicznych,

drukują na lichym, tanim papierze, reklamują to doskonale i świetnie zarabiają. Podwójna dzieje się wskutek tego krzywda; autorom polskim, nie mającym gdzie sprzedać swych dzieł i literaturze polskiej

zachwaszczonej często potwornemi przekładami,

które kaleczą tylko język. A i tak tylu Polaków nie umie władać dobrze swoją mową ojczystą. Należy koniecznie wszcząć jakąś akcję wśród większych wydawców, — czytelń, związków i szkół, by powstrzymać ten zalew tandety językowej!

Wybuch kapiszonów w księgarni.

Nieostrożny wieśniak.

Kowalewo. W dniu 18 b. m. Nader ciekawy a pożałowania godny wypadek zaszedł w południe w księgarni p. Józefa Stankiewicza. W czasie nieobecności właściciela, gdy tylko młody chłopiec obsługiwał klientelę wszedł do księgarni gospodarz Maćkowski z Kowalewa. Nie zważając na chłopca wszedł Maćkowski za ladę z

palącym się papierosem w ustach.

Nieszczęście chciało, że Stankiewicz miał na składzie kapiszony (naboje alarmowe) niezbyt szczelnie nakryte, p. Maćkowski na nie rzucił niedopalonego papierosa. Nastąpił wybuch nabojów, który zdemolował skład wyrządzając znaczne szkody w składzie. Najgorzej wyszedł na tem Maćkowski, który ma poszarpane ręce twarz i straci prawdopodobnie jedno oko.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 6.00
„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie	zł. 6.99

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofert administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wwd. Jan Siemnikowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Matowski